Dodatek do Nr. 104 „Kurjera Lwowskiego“.

Zamordowanie Opuchlaka.

Lwów, 14. kwietnia.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś po południu o godz. 4 ostateczna rozprawa w sprawie morderstwa dokonanego d. 1. marca br. na osobie Emila Opuchlaka, przedsiębiorcy pogrzebowego przez Marję Kobrynową.

Rozprawę prowadzi radca Spędakowski, oskarzenie wnosi zastępca prokuratorji Chyliński, a jako obrońca występuje dr. Władysław Dulęba.

Wstęp do sali rozpraw za biletami.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych odczytano akt oskarżenia.

Podsądna Marja Kobryn liczy lat 25, rel. rz. kat. rodem ze Stryja, zamężna, bezdzietna. Prokuratorja oskarża ją, że 1. marca br. rano we Lwowie celem pozbawienia życia Emila Opuchlaka, tegoż podczas snu ostrzem siekiery w głowę kilkakrotnie cięła, w skutek tego nastąpiła śmierć tegoż, czem się dopuściła zbrodni skrytobójczego morderstwa z § 134 i 135.

Do rozprawy wezwano jako biegłych dr. Feigla i dr. Lukasa, a jako świadków Haśkę Macior, Fryd. Opuchlaka, Wład. Opuchlaka, Stan. Nieplewicza, dr. Tatarczucha, Jakóba Jabłońskiego, Magdalenę Jabłońską, Józefa Erbena, Adolfa Schie, Michała Sikorskiego i Stan. Popowicza.

* * *

Akt oskarżenia przedstawia całą sprawę w sposób następujący:

Około godz. pół do 8 rano d. 1. marca br. zgłosiła się podsądna Marja Kobryn na inspekcję policji z doniesieniem, że cięciem siekiery w głowę zamordowała Emila Opuchlaka, u którego od lat 4 na utrzymaniu pozostawała, wspólnie z nim żyjąc. Zarazem oświadczyła, że sama zażyła truciznę, a to żywe srebro. Przywołany dr. Tatarczuch po zbadaniu obwinionej na policji, oświadczył ze względu na to, iż rtęć metaliczna trucizną wcale nie jest, tudzież nie znalazłszy żadnych objawów charakterystycznych, iż obwiniona żadnej dla jej organizmu szkodliwej trucizny nie zażyła. Skutkiem tego została podsądna po przesłuchaniu jej na policji przez koncepistę p. Krzepińskiego i po spisaniu z nią protokołu do aresztów sądu kraj. odstawioną.

Wysłany do mieszkania Opuchlaka policjant Kociuba, zastał drzwi zamknięte, wyważył je i wszedł ze służącym Opuchlaka Dmytrem Franzem do pokoju. Zastali oni Opuchlaka leżącego na łóżku zupełnie już nieprzytomnego. Przybył tam także komisarz częściowy p. Kiszelka, który w obecności Kociuby znalazł w pokoju sypialnym pod stołem siekierę krwią zbroczoną. Jako pierwszy z lekarzy zjawił się tam dr. Reizes o 8 rano i stwierdził, że Opuchlak miał czaszkę rozłupaną, tak że mózg wyciekał. W krótce potem zmarł Opuchlak. Po sekcji orzekli biegli, że śmierć jego nastąpiła skutkiem czterokrotnego uderzenia siekicrą. Lekarze wyjaśnili także, że uderzenia prowadzone były ku osobie śpiącej.

Następujące okoliczności dają wyjaśnienie tego strasznego wydarzenia: Podsądna Marja, córka maszynisty kolejowego Jakóba Jabłońskiego ze Stryja, wyszła przed 10 laty za mąż za Mikołaja Kobryna, byłego nauczyciela w Dubiu koło Perechińska. Kobrynowa przyznaje, że wyszła za mąż bez miłości, li tylko skutkiem nalegania rodziców, co też w zeznaniach tychże znajduje zupełne poparcie. Matka jej Magdalena Jabłońska wyjaśnia, iż namawiała ją dla tego do wyjścia za mąż za Kobryna, ponieważ tenże swe dochody w dobrem świetle przedstawiał. Marja nienawidziła prawdopodobnie swego męża, gdyż jak matka opowiada, zaraz na drugi dzień po ślubie wróciwszy z kościoła do domu gardło lekko sobie poderznęła. Wprawdzie miała to być rana bardzo nieznaczna i w krótkim czasie się zabliźniła, lecz wyjaśnia to w pewnym względzie, dlaczego Marja porzucając męża kilkakrotnie żyć z nim nie chciała. Podaje ona, że mąż źle się z nią obchodził, że bił ją często, że niedostateczne miał dochody — przed matką żaliła się, że mąż nie dawał jej pieniędzy na rękę, lecz sam opłacał wszystkie wydatki. Zdaje się być niewątpliwem, że obwiniona w bardzo znacznej części przyczynić się musiała do złego pożycia. Magistrat miasta Stryja podał, że Marja już jako 15-letnia dziewczyna prowadziła niemoralne rozwiązłe życie, i że porzuciwszy następnie męża, trybu życia takiego wcale nie zmieniła, co zresztą sama przyznaje. W Dubiu mieszkała z mężem tylko miesiąc, a porzuciwszy go powróciła do Stryja. Gdy mąż jej następnie do Stanisławowa się przeniósł i tamże obowiązki hamowniczego przy kolei państwowej pełnił, mieszkała ona znów jakiś czas przy nim, lecz i tu go porzuciła i wyjechała wprost do Czerniowiec. Tu prowadziła życie jak najgorsze. Mieszkała najprzód w hotelu jako prostytutka, a następnie zostawała na utrzymaniu jednego z adwokatów czerniowieckich i oprócz tego, jak to świadkowie stwierdzają oddawała się najrozmaitszym mężczyznom za pieniądze — ubierała się z nadzwyczajną elegancją, a w czasie swego 8-miesięcznego pobytu w Czerniowcach wyjeżdżała kilkakrotnie do Rumunji. Wycieczki te wyzyskiwała ona dobrze — świadczą o tem własne jej zeznania, podług których, prócz dostatniego utrzymania, jakie tam miała, złożyła sobie nadto 2000 złr., z których część za pośrednictwem swej matki w stryjskiej kasie oszczędności ulokowała. Z Czerniowiec przybyła do Lwowa a stąd powróciła do rodziców do Stryja, lecz już po miesiącu odjechała napowrót do Lwowa i z tąd doniosła po niejakim czasie rodzicom, że żyje wspólnie z Opuchlakiem, na którego utrzymaniu pozostaje.

Ojciec jej wyjaśnia, że gdy ją odwidzał we Lwowie, zapewniała go, że jej jest dobrze, że w Opuchlaku znalazła kawalera majętnego, że ten przyrzekł jej utrzymywać ją przy sobie tak długo, aż się nie ożeni, a w danym razie, gdyby się miał żenić, da jej zaopatrzenie. Jabłoński podał też, że na miesiąc przed morderstwem widział się z Marją, która mu powiedziała, że dowiedziała się od kolegów Opuchlaka, że tenże zamierza się żenić, lecz nie ma ona jeszcze w tym względzie pewności, że jak się jej zdaje Opuchlak kiedyś się ożeni, lecz jeszcze nie zaraz.

Gdy zaś na 3 dni przed morderstwem odwidzał Marję jej ojciec, oświadczyła mu ona, iż Opuchlak istotnie ma się żenić. Ojciec jej radził, aby zabrała swe rzeczy i odjechała, lecz podsądna nie godząc się na to, odpowiedziała, że się Opuchlakowi nie ustąpi, dopokąd nie da jej odszkodowania.

Podsądna żyła z Opuchlakiem przez 4 lata, w tym czasie opuszczała go dwukrotnie lecz nie na długo. W śledztwie podała ona, że pożycie jej z Opuchlakiem było nie najlepsze, że się z nią źle obchodził, bił ją nawet często, a właśnie wskutek tego ona go porzucała. Kobrynowa twierdzi, że Opuchlak zmuszał ją do powrotu groźbami, że ją żandarmami sprowadzi do Lwowa, pod pozorem, że go okradła, a nawet że groził jej, iż ją zabije. W ostatnich miesiącach miało być ich pożycie jeszcze gorsze, a Kobrynowa twierdzi, że byłaby odjechała do domu, gdyby jej nie była wstrzymała ta okoliczność, że chciała odebrać od Opuchlaka 600 zł., które wedle jej twierdzenia miała mu pożyczyć.

Służąca Haśka Macior podaje, że służąc u nich przez 3 miesiące zauważyła, że w pierwszym czasie jej pobytu tamże, obchodził się Opuchlak z obwinioną serdecznie i bardzo uprzejmie; później zauważyła już tę zmianę, że podczas gdy przedtem Opuchlak przyszedłszy na kolację do domu, witał się z podsądną bardzo grzecznie, później mówił jej tylko "dobry wieczór". Wedle zdania Haśki zmiana stanowcza w ich pożyciu nastąpiła dopiero na 2 tygodnie przed morderstwem, gdyż odtąd miał Opuchlak gniewać się już często na Kobrynową, czasami na nią nawet krzyczał, nie zauważyła jednak, by ją kiedy bił.

Pomocnik handlowy Michał Sikorski zna Kobrynową już od 3 lat, podaje on, że w ostanim miesiącu skarzyła się ona przed nim na Opuchlaka, iż się z nią źle obchodzi, że ją bije i wypędza. Sikorski utrzymuje, że gdy pewnego dnia już w ostatnim tygodniu przed morderstwem spotkał na ulicy Kobrynowę, wyraziła się ona przed nim, że z powodu złego obchodzenia się z nią, chciałaby Opuchlaka porzucić, lecz mimo to mieszkać we Lwowie, na co jednak Opuchlak zgodzić się nie chce grożąc jej, że gdyby po opuszczeniu go we Lwowie została, w takim razie spowodowałby, ażeby ją do Stryja wyszupasowano.

Podczas śledztwa stwierdzonem zostało, że Kobrynowa, mimo że pozostawała na utrzymaniu Opuchlaka, oddawała się innym za pieniądze, oczem powiadomiono Opuchlaka listami bezimiennymi. W rozmaitych miejscach schodziła się Kobrynowa z rozmaitymi mężczyznami, a mimo to, jak wyjaśnia świadek Adolf Schie, chciała ona przykuć Opuchlaka do siebie i robiła mu zawsze wyrzuty i wymówki, gdy, co zdarzało się zwyczajnie, wracał późno do domu. Stosunki z innymi, jakie Kobrynowa w czasie pożycia z Opuchlakiem utrzymywała, tłumaczy ona tem, że Opuchlak nie dawał, jej tyle na utrzymanie, ile potrzebowała. Adolf Schie, który zostawał w ścisłych stosunkach z Opuchlakiem zeznał, że wszystko, co tenże jej dawał było za mało i nie była z tego zadowoloną i właśnie z tego powodu żalił się przed nim Opuchlak, mówiąc, że nie wie już, co ma „z tą babą“ robić, że wszystko co jej kupi, uważa za złe. Odnosiło się to w szczególności do prezentów, które dla niej kupował, a musiał jej Opuchlak takowych dostarczać dość często, skoro nawet już w ostatnim czasie, gdy stosunki między nimi były już tak bardzo oziębione, kupił on jej był w prezencie złoty łańcuszek za 60 zł., który K. z powodu, iż się jej nie podobał, na garnitur zamieniła. Z innymi mężczyznami schodziła się obwiniona już od 3 lat w mieszkaniu Anieli Kawećkiej. Ze suplentem zaś gimnazjalnym Józefem E., z którym na półtrzecia miesiąca przed wypadkiem się poznała, widywała się ona bądź w swem własnem mieszkaniu, bądź w mieszkaniu tegoż, które wynajmował w tej samej kamienicy, a wreszcie w mieszkaniu tegoż rodziców. Józef E. opowiada, że podsądna sama starała się rozmaitymi sposobami zbliżyć się do niego i zachowaniem swojem dawała mu niedwuznacznie do poznania, że chce, by z nią stosunek zawiązał. Że zaś mimo to, iż podsądna stara się początek zawiązania się znajomości inaczej przedstawić, jakoby Józef E prześladując ją na ulicy, domagał się, by ona z nim rozmawiała, gdyż inaczej sobie życie odbierze, twierdzenia Józefa E. są wiarygodne, wynika to także z zeznań świadka Augusta H. (kupca), który wyjaśnił, że Kobrynowa bądź przychodząc do jego sklepu, bądź gdy go na ulicy zdybywała, znaczącym uśmiechem dawała do poznania, że z nią stosunek zawiązać można.

Józef E. podaje, że stosunek ów z Kobrynową stał mu się już w krótkim czasie nieprzyjemnym, a to z tego powodu, że ona takowy czem raz bardziej ścieśnić usiłowała, proponując mu, by z nią pojechał do Ameryki, lub by się przeniósł do miasta mniejszego i tam z nią zamieszkał.

Stosunek ten był dla niego tem nieznośniejszym, ileże, jak twierdzi, Kobrynowa śledziła każdy krok jego, starała się wywiedzieć, gdzie, kiedy przebywał, nawet gdy był w szkole, wywoływała go z klasy, i przesyłała mu listy, często nawet podczas obiadu, gdy bawił u swych rodziców. Mimo to trudno mu było zerwać nagle z Kobrynową, gdyż obawiał się, że mu na miejscu publicznem zrobi jaką scenę i skompromituje go, co mógł tembardziej przypuszczać, ileże podsądna była o niego zazdrosną, czyniła mu nieraz wyrzuty, nie uważając wcale na miejsce i otoczenie, podejrzywając go w ostatnich czasach, iż chce od niej się usunąć, groziła mu, że gdyby z nią zerwał, natenczas zemściłaby się na nim. Trudno ocenić, czy rzeczywiście zajętą była Józefem E., gdyż w taki sam sposób postępowała także z Opuchlakiem.

Świadek Schie zeznał, że podsądna śledziła każdy krok Opuchlaka i w niepojęty sposób miała zawsze wiadomość o tem, jak i gdzie on kiedy poza domem czas przepędzał i zaraz rano robiła mu wymówki. Ponieważ jednak utrzymywała sto-

sunki z rozmaitymi mężczyznami, trudno przypuścić, by o każdego z nich była zazdrosną, to też zdaje się, iż świadek Schie słusznie wnioskuje, iż Kobrynowej rozchodziło się przedewszystkiem o pieniądze, a na uzasadnienie swego twierdzenia, że Kobrynowa wyzyskiwała Opuchlaka, przytoczył Schie, że gdy przed dwoma laty Opuchlak miał jechać w interesie do Berlina, ona zwodząc go podała, iż jest przy nadziei. Skutkiem tego jeszcze przed odjazdem kupił jej Opuchlak wszystko, co na wypadek porodu było potrzebnem, wydał na to ze 100 zł. i odjechał, podczas, gdy Kobrynowa jeszcze tej samej nocy, wszystko, a nawet urządzenie domowe, które do Opuchlaka należało sprzedawszy, do Stryja odjechała, a późniejsze jej doniesienie Opuchlakowi, jakoby po jego odjeździe poroniła dziecię, było wedle twierdzenia Schie'go zmyślonem.

Że zaś Kobrynowa wcale trzeźwo i praktycznie na wszystko się zapatrywała, dowodzi to, że podsądna rozmawiając z Schie'em o swym stosunku do Opuchlaka, oświadczyła, że nie wie właściwie, jak ona z nim stoi, że i inni mężczyźni robią jej różne propozycje dla niej korzystne, żądając, aby z nimi wspólnie mieszkała.

Tak stały rzeczy do 28. lutego br. Tegoż dnia przyszedł Opuchlak z byłym kupcem Popowiczem popołudniu do ich mieszkania. Kobrynowa zrobiła im kilka papierosów, poczem odeszli. Opuchlak nie przyszedł już tej nocy do domu aż około godz. 4 rano, i to jak chłopak Antoni Długosz, który mu bramę wówczas otwierał, wyjaśnia, w stanie podpitym, bo się aż zataczał. Opuchlak wszedł wówczas jak zwykle przez kuchnię, lecz zamiast pójść wprost do pokoju, zaczął w kuchni zaczepiać służącą Haśkę, skutkiem czego narobiła ona krzyku i uciekła na podwórze, a Opuchlak dopiero potem przyszedł do pokoju.

Podczas jednak, jak Haśka twierdzi, że zaraz na jej krzyk weszła Kobrynowa do kuchni, a poleciwszy Opuchlakowi, by jej dał pokój, zabrała go ze sobą do pokoju, utrzymuje podsądna, że Opuchlak wszedłszy do kuchni, zamknął najprzód drzwi prowadzące z nyży do pokoju, tak, iż na krzyk służącej, ona do kuchni dostać się nie mogła, tudzież, że Opuchlak szamotał się ze służącą aż do godziny $5^1/_4$, że następnie, gdy służącej udało się wyrwać się od niego i uciec na podwórze, przyszedł on wprawdzie do pokoju, lecz zaczął zaraz krzyczeć na podsądną i odgrażał się, że jutro lub pojutrze napędzi ją i służącą, poczem rozebrawszy się tylko częściowo do łóżka spać się położył.

Haśka zeznała, że najprzód zaczęła Kobrynowa krzyczeć na Opuchlaka, a potem dopiero on rozgniewawszy się, począł wykrzykiwać, iż zaraz rano napędzi je obydwie z domu.

Opuchlak zasnął a Kobrynowa poszła do kuchni i kazała służącej kawę gotować. Od dłuższego czasu musiała Kobrynowa myśleć nad jakimś złowrogim planem, gdyż jak Haśka twierdzi, jeszcze na 3 dni przed morderstwem powiedziała do niej Kobrynowa: „Musi się stać jakiś cud, zrobię śmierć sobie i panu, bo już więcej wytrzymać nie mogę.“ Haśka zeznała, że na dwa tygodnie przed morderstwem opowiadała jej Kobrynowa, iż Opuchlak groził jej, że śmierć jej zrobi, a gdy mu odpowiedziała, że sama dobrowolnie odjedzie, miał jej oświadczyć, że jeżeli sama dobrowolnie go porzuci, natenczas każe sprowadzić ją żandarmami. Kobrynowa miała także pytać Haśki, czy nie ma jakiej trutki, mówiąc, że chciałaby się struć, a gdy Haśka odradzała jej to, odpowiedziała: „co mi teraz z takiego życia, kiedy Opuchlak zmusza mnie, abym z nim mieszkała, już 3 razy porzucałam go, a on każdym razem spowodował, żem do niego wróciła.“

Rozgoryczenie a względnie niechęć czy nienawiść Kobrynowej do O. wzmogła się widocznie po owej rannej scenie i doprowadziła do dojrzenia zamiaru, z którym od dłuższego już czasu się nosiła, a chwila owa, gdy O. zaczepiał w kuchni służącą, udecydowała widocznie o jego życiu, gdyż pobudziła podsądną do wykonania morderstwa. Podczas gdy służąca przygotowywała kawę, przyniosła Kobrynowa papier i atrament do kuchni i napisała do rodziców list, z którego się okazuje, że to co później zrobiła, stanowczo już wykonać postanowiła — prosi, by się na nią nie gniewali, że ona temu niewinna, że czepił ją się taki, z którym rady sobie dać nie może, a uciec od niego także jej trudno, bo grozi, że ją szupasem napowrót sprowadzi.

Rozporządziwszy nadto w tym liście co do swych ruchomości, żegna się w takowym z rodzicami i braćmi i prosi, by sobie wytłumaczyli: „tak być musiało“. Po ukończeniu listu wypiła kawę, zapłaciła Haśce tytułem należytości miesięcznej 3 zł. a nadto dała jej 1 zł. z poleceniem, by poszła na miasto i kupiła jej szpilek do włosów. Stosownie do polecenia wyszła Haśka lecz niebawem powróciła, ponieważ wszystkie sklepy były jeszcze zamknięte, była to bowiem godz. $6^3/_4$ rano. Wkrótce jednak potem wysłała ją podsądna ponownie po szpilki do miasta. Haśka zabawiła dłużej w mieście a gdy powróciła, zastała już drzwi od kuchni i pokoju zamknięte. Zatrzymała się w sieniach a wkrótce nadszedł policjant, który wyważył drzwi i zastał w pokoju dogorywającego Opuchlaka.

Kobrynowa twierdzi, że w czasie, gdy Haśka po raz drugi wyszła na miasto, wzięła z kuchni siekierę i udała się z takową do pokoju z zamiarem zabicia Opuchlaka. Opowiada ona, że przystąpiwszy ze siekierą do łóżka Opuchlaka, nie znalazła jeszcze na tyle siły, aby zadać mu zamierzone cięcie w głowę, że wróciła do kuchni, lecz że potem pochwyciwszy powtórnie siekierę uderzyła ostrzem w głowę Opuchlaka, przyznając wyraźnie, że uczyniła to celem pozbawienia go życia. Przyznaje się ona wprawdzie jedynie do jednorazowego cięcia, lcz wedle wyniku sekcji zadała ona Opuchlakowi aż 4 silne cięcia siekierą w głowę. Jako przyczynę zaś tego czynu podaje, że Opuchlak często ją hańbił, nigdy dla niej nie miał dobrego słowa, niekiedy ją nawet bił a mimo to od siebie puścić nie chciał.

W policji zaś, gdy z oznajmieniem, że zabiła Opuchlaka, się zgłosiła, podała Kobrynowa, że mimo wszystkiego, co między nimi zachodziło, kochała go i była o niego zazdrosną, że mówiono jej wprawdzie, że on zajmuje się innemi dziewczętami i z tego powodu robiła mu nawet wyrzuty, że on temu zaprzeczał, a ona sprawdzić tego nie mogła, lecz zazdrość ta, jak twierdzi, spotęgowała się w niej właśnie wówczas rano skutkiem tego, iż Opuchlak zaczepiał jej służącą. Mimoto jednak twierdzi podsądna, że nie byłaby pozbawiła życia Opuchlaka, gdyby nie ta pewność, że zażyciem trucizny i siebie o śmierć przyprawić potrafi.

Faktem jest, że w chwili zamordowania Opuchlaka posiadała Kobrynowa flaszeczkę z metaliczną rtęcią, którą, jak się zdaje, za truciznę uważając, wypiła. Flaszeczkę tę z rtęcią miała Kobrynowa od suplenta Józefa E., który wyjaśnił, że na krótki czas przed zamordowaniem Opuchlaka, stłukł mu się termometr, a rtęć z takowego zebrał do flaszeczki. Gdy potem przyszła do niego Kobrynowa i zobaczyła ową flaszeczkę z rtęcią, zapytała go, co to jest, a gdy odpowiadając jej, że to rtęć, dodał ze żartu, że rtęć jest trucizną, chwyciła ona flaszeczkę, a schowawszy ją do kieszeni, nie chciała już mu takowej zwrócić i zabrała z sobą do domu.

Kobrynowa odmiennie przedstawia czas i sposobność, przy której ową flaszeckę z rtęcią od Józefa E otrzymała, a mianowicie twierdzi, że wówczas rano, gdy Opuchlak w stanie niezupełnie trzeźwym przyszedł do domu i krzyki wyprawiał, zeszedł Józef E. ze swego pokoju po schodach na dół do sieni, a obaczywszy ją, dał jej właśnie ową flaszeczkę z rtęcią, a oświadczając jej, że to trucizna powiedział, by wzięła siekierę i takową uderzyła Opuchlaka w głowę, tudzież, by do flaszki z trucizną nalała trochę wody i to wypiła, on zaś (Józef E.) odbierze sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Później znowu podała Kobrynowa w śledztwie, że Józef E., gdy się przed nim jeszcze poprzednio niekiedy na złe obchodzenie się z nią Opuchlaka użalała, proponował jej nieraz, że porzuci służbę i żądał, by z nim jechała w okolicę Czarnego morza, gdzie sobie życie razem odbiorą.

Kobrynowa twierdzi, że gdy ona na te propozycje przystać nie chciała, radził jej E., aby Opuchlaka zabiła siekierą, sama siebie struła a on się zastrzeli. Że twierdzenia te Kobrynowej ze względu na osobistość podsądnej i stosunek wcale nie uczuciowy jaki zachodził między nią a E. i wreszcie ze względu na sprzeczności w jakie podsądna popadła w swych posądzeniach Józefa E. uważać należy jako wręcz kłamliwe, zmyślone li tylko skierowane na wywarcie zagrożonej mu już w ostatnich czasach zemsty, wynika najjaśniej stąd, co sama podsądna podała podczas śledztwa innym razem, a mianowicie, iż wówczas rano gdy E. zeszedł z drugiego piętra na dół i z nią w sieniach rozmawiał i ją z powodu zachowania się Opuchlaka żałował, o truciźnie ani o zabiciu Opuchlaka między nimi żadnej mowy nie było. Lecz i to twierdzenie co do widzenia się podsądnej d. 1. marca rano z Józefem E. przedstawia się w ogóle, jako nieprawdziwe.

Kobrynowa podała bowiem, że wówczas przy jej widzeniu się z Józefem E. w sieniach, była też służąca Haśka obecną, co jednak ta ostatnia zaprzeczyła, a co też następnie sama podsądna jako nieprawdę odwołała. Haśka zeznała, że gdy owego ranka Opuchlak już był zasnął, posłała ją była Kobrynowa do profesora E. celem zawiadomienia go o tem, że Opuchlak przyszedł do domu pijany i awanturę wyprawiał. Skutkiem tego polecenia pobiegła Haśka na górę do mieszkania Józefa E. zastała go leżącego jeszcze w łóżku, a zawiadomiwszy go o tem, co zaszło, zaraz do swej kuchni wróciła. Józef E, zaś wyjaśnia, że zaraz prawie po odejściu Haśki, przyszła sama Kobrynowa do jego mieszkania, rozmawiała z nim jak zwyczajnie i zabawiwszy u niego może z pół godziny odeszła, a wogóle owego ranka z podsądną więcej razy się nie widział i w sieniach z nią wówczas wcale nie rozmawiał.

Że zaś całe to odwoływanie się podsądnej na profesora E. jakoby on ją do zamordowania Opuchlaka był namówił, sama Kobrynowa jako luźne tylko powiedzenie, niepotrzebnie przyczepione uważa, przebija się najwymowniej z jej końcowego oświadczenia protokolarnego: „że do pozbawienia życia Opuchlaka nikt jej nie spowodował prócz tej okoliczności, że Opuchlak źle się z nią obchodził, że ją bił, zamykał w domu, nigdy z nią wyjść niechciał, a mimo to zabraniał, by go porzuciła, groźbami do pozostania ją zmuszając.“

Gdy zaś z całego przebiegu wypadku, z przyznanego najprzód obmyślanego zamiaru, z rozmyślnego wysłania służącej do miasta i napisania listu do rodziców najdowodniej wynika, iż Kobrynowa w chwili czynu była zupełnie przytomną, co zresztą sama przyznaje — oskarzenie powyższe uważać należy jako uzasadnione.